Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI 8 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu Mk 210·— Zamiejscowa Mk 240·— Rękopisów Redakcya nie zwraca

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 15. — Układ tabel. Mk 20. — Drobne od wyrazu Mk 5. — Matrymonialne i korespondencya prywatna Mk 7. Nadesłane Mk 35. — Nekrologi Mk 20. — Komunikaty po kronice Mk 45. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 50. — Na pierwszej stronie Mk 60.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie.**

Nr. 124. — Rok IV. Kraków, wtorek 10 maja 1921. **Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.**

Decyzya Rady Najwyższej zapadnie dzisiaj.

Warszawa. (Tel. M.) Rozeszła się to pogłoska, **że decyzya Rady najwyższej w sprawie Górnego Śląska zapadnie w poniedziałek, najprawdopodobniej wtorek.** Szczególnie hr. Sforza prosił o pospieszne załatwienie sprawy Górnego Śląska.

Odpowiedź Francyi na notę rządu polskiego.

Warszawa. (Tel. M.) **Rząd polski otrzymał już odpowiedź rządu francuskiego na notę w sprawie wypadków na Górnym Śląsku.** W związku z tem pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych podsekretarz stanu Dąbski odbył konferencye z przedstawicielem Francyi w Warszawie p. Panaffem a następnie przyjął posła angielskiego pana Maxmuellera.

Pełnomocnictwa gen. Lerond.

Warszawa. (Tel. M.) W kołach politycznych warszawskich rozeszła się pogłoska, że generał Lerond przywiózł z sobą z Paryża do Opola odezwę premiera francuskiego Brianda do robotników górnośląskich.

Nowy plan Anglii w sprawie górnośląskiej.

Polska ma otrzymać pow. rybnicki i pszczyński, Niemcy powiaty zaodrzańskie — centralny okręg przemysłowy pod zarządem koalicyi.

Paryż. (Tel. wł.) „Petit Parisien" twierdzi, że **Rada ambasadorów** na wczorajszem posiedzeniu znalazła się w obliczu **propozycyi angielskiej, zmierzającej do natychmiastowego przyznania Polsce powiatów pszczyńskiego i rybnickiego, a Niemcom powiatów na lewym brzegu Odry przy równoczesnem zatrzymaniu reszty terytoryum jako spornego pod administracyą koalicyi.** Na poniedziałkowem posiedzeniu rady ambasadorów zapadnie decyzya co do przyjęcia albo odrzucenia wniosku powyższego. Jak mówi tenże dziennik, **nie należy mniemać, aby wniosek ten musiał być koniecznie przyjęty.** Z drugiej strony rada ambasadorów postanowiła zwrócić się natychmiast do międzysojuszniczej komisyi w Opolu z prośbą o przystąpienie do nowego zbadania sprawy wytknięcia granicy przyszłej niemiecko-polskiej na Górnym Śląsku, tak, aby narady te były uwieńczone uchwaleniem wspólnego jednomyślnego wniosku całej koalicyi.

* * *

Powyższe doniesienie wskazuje nam, jaka jest nowa koncepcya Anglii w sprawie górnośląskiej. Naturalnie projekt ten jest dla Polski nie do przyjęcia; należy mieć nadzieję, że ze strony czynników koalicyjnych nam życzliwych a więc w pierwszym rzędzie Francyi nowy zamach na polskie zagłębie przemysolwe będzie skutecznie odparty.

Koalicya wobec wypadków górnośląskich.

Paryż. (East Express). Wrażenie ogólne jakie wywołały w Anglii wypadki dni ostatnich na Górnym Śląsku jest w dalszym ciągu ujemne. W kołach politycznych francuskich daje się zauważyć pewne uspokojenie po otrzymaniu wiadomości bezpośrednich polskich i górnośląskich, oraz po wyjaśnieniach złożonych przez rząd polski w sprawie jego stanowiska wobec powstania.

Działania wojskowe powstańców górnośląskich.

Większych walk wczoraj nie było.

Warszawa. (Tel. M.). Wedle otrzymanych tu wiadomości z Górnego Śląska niema chwilowo większych walk, toczą się tylko drobne utarczki.

Opole, Bytom, Gliwice w rękach powstańców.

Poldhu. (East Express Radio). Oficyalne koła angielskie uważają sytuacyę na Górnym Śląsku za bardzo poważną. **W ręku powstańców pozostaje Opole, Bytom, Gliwice.**

* * *

Wiadomość o zajęciu Opola, Bytomia i Gliwic pochodzi ze źródła angielskiego; potwierdzenia jej bezpośrednio z terenu powstańczego nie otrzymaliśmy dotąd. Wiadomość angielską należy przyjąć już choćby z tego powodu sceptycznie, że jak wiadomo, powstańcy zobowiązali się wobec załogi francuskiej tych miast nie zajmować.

Niemcy o swem współdziałaniu z Włochami.

Berlin. (Tel. M.). Biuro Wolffa donosi z Wrocławia, że w Raciborzu włoski kontrolor powiatowy wezwał niemieckiego podkomisarza plebiscytowego do dostarczenia 500 ludzi do policyi plebiscytowej. Temu wezwaniu stało się natychmiast zadość, tak, że jak radośnie zauważa Biuro Wolffa, Niemcy z Włochami walczą już wspólnie przeciwko Polakom.

Niemieckie oświetlenie sytuacyi.

Nauen. (East Express Radio). Niemiecka oficyalna iskrówka brzmi: Według komunikatu komisyi międzysojuszniczej na Górnym Śląsku położenie tamże jest niezmienione, a mianowicie sytuacya przedstawia się w ten sposób, **że Korfanty rzeczywiście osiągnął cel, do którego dążył. Obsadził bowiem terytoryum, które Polacy chcą, ażeby należało do Polski.** Na pograniczu pomiędzy obsadzonemi przez Polaków okolicami z okolicami nieobsadzonemi trwają ustawiczne walki. Brak środków żywności daje się coraz więcej odczuwać tak n. p. w Bytomiu zapasu chleba wystarczy tylko do poniedziałku. Pruski minister spraw wewnętrznych oraz minister wyżywienia dla Rzeszy poczynili odpowiednie kroki, ażeby zaradzić grożącemu głodowi na Górnym Śląsku.

Kawalerya francuska w zagłębiu Ruhr.

Nauen. (East Express Radio). Z wiarygodnych źródeł donoszą, że w sobotę przedpołudniem rozpoczęła w zagłębiu Ruhr działalność wywiadowczą kawalerya francuska, chociaż cel tego nie jest wiadomym.

Sympatye Japonii dla Polski.

Warszawa. (PAT). Poseł japoński pan Kawakami przybył wczoraj do ministerstwa spraw zagranicznych celem przedstawienia listów uwierzytelniających. Dyplomatę japońskiego przyjął kierownik ministeryum spraw zagranicznych p. Jan Dąbski i witając przedstawiciela Japonii zapewnił go, że społeczeństwo polskie żywi sympatyę dla narodu japońskiego. Odpowiadając p. Kawakami wyraził radość z tego powodu, że jest pierwszym posłem japońskim w niepodległej Polsce i zapewnił, że **cała Japonia śledzi z prawdziwą radością rozrost potęgi państwa polskiego.** W toku rozmowy, trwającej trzy kwadranse, pan Dąbski dziękował za pomoc, jaką rząd japońskim okazywał zawsze uchodźcom polskim i prosił o zakomunikowanie tegoż podziękowania rządowi japońskiemu.

Nominacya Tytusa Filipowicza.

Warszawa. (Tel. M.) Naczelnik państwa podpisał już nominacyę Tytusa Filipowicza na **stanowisko radcy legacyjnego poselstwa polskiego** w Paryżu z zastrzeżeniem tytułu ministra upełnomocnionego. Radca legacyjny tego poselstwa pan Jurystowski został jednocześnie odwołany na inne stanowisko.

Kara śmierci w Szwecyi zniesiona.

Sztokholm. (PAT). Havas. Obie izbyt ustawodawcze przyjęły ustawę znoszącą karę śmierci.

Przed nawiązaniem stosunków handlowych z Rosyą i Ukrainą.

Warszawa. (Tel. M.). Sprawa eksportu do Rosyi nie przestała być przedmiotem zainteresowania w tutejszych kołach gospodarczych. Zapytany w tej sprawie dyrektor departamentu ministerstwa przemysłu i handlu p. Ludwik Darowski, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że na skutek niezmiernego podrożenia życia w Polsce i związanych z tem wysokich płac robotniczych, mniejsza jest wydajność pracy u nas niż w Niemczech i w Anglii. Produkujemy drożej od konkurencyi zagranicznej i nietylko nie możemy w danej chwili myśleć o eksporcie zagranicę na zachód, lecz drozi nam inwazya towarów przemysłu czeskiego, niemieckiego, angielskiego i włoskiego. **Z tych chociażby przyczyn nie może być mowy o zamknięciu granicy rosyjskiej, natomiast mówi się zupełnie poważnie o otwarciu tej granicy.** Dotychczas byliśmy w stanie wojny z Rosyą, ale od chwili ratyfikacyi traktatu pokojowego ustalają się stosunki pokojowe na naszej granicy wschodniej. **Eksport polskiej produkcyi fabry-**

czucj do Rosyi i do Ukrainy należy uważać za korzystny, albowiem ten rynek zna doskonale nasz świat przemysłowy, a fabryki nasze są nawet w dużym stopniu przystosowane do potrzeb tych rynków. Przemysł polski będzie miał z pewnością możność eksploatacyi do Rosyi i do Ukrainy znacznej części swojej produkcyi. Aby użyć ciężkiej sytuacyi, w jakiej przemysł teraz się znajduje, nie są przewidziane żadne ograniczenia w stosunku do eksportu wyrobów fabrycznych. **Należy spodziewać się, że rokowania w sprawie umowy handlowej i umowy kompensacyjnej wymiany towarów między Polską a Rosyą i Ukrainą rozpoczną się w przewidzianym terminie,** to jest w dniu 15 czerwca.

Sprawa agrément dla posła sowieckiego.

Warszawa. (Tel. M.). Mówią tu, że sprawa agrement dla posła sowieckiego w Warszawie pana Karachana nie jest jeszcze załatwiona, tak, że wszelkie daty o terminie przyjazdu posła tego do Warszawy są na razie przedwczesne.

Sole potasowe dla naszych rolników.

Warszawa. (Tel. M.) Poznańska centrala rolników wraz z polskim Bankiem Ziemian i warszawską kooperatywą rolną zakupiła we Francyi z alzackich kopalń 20-procentowe sole potasowe. Pierwsze transporty są już oczekiwane w maju. Sole te nadchodzić będą we francuskich wagonach do stacyi granicznych Wielkopolski i Pomorza będą przeładowywane i wysyłane pod adresem konsumentów. Przypuszczalna cena wynosić będzie 500 marek za 50 kg.

Nastroje giełdy warszawskiej.

Warszawa. (Tel. m.) Ubiegły tydzień giełdowy nie stanowił okresu jednolitego dostatecznego do scharakteryzowania go we wszystkich szczególach rozwoju kursów, to też każdy dzień stanowił oderwany zamknięty w sobie moment nie łączący się z innymi dniami w jakąś całość zwłaszcza, że wypadki polityczne oddziaływały na giełdę warszawską. Tem niemniej można było wyczuć zasadniczą tendencyę, która dla dewiz była mocna dla akcyi chwiejna i słabsza dla papierów publicznych ospała i niechętna. Na rynku dywidendowym trzymały się mocno prawie wszystkie kursy. Obroty dochodziły poniekąd do sum niebywałych dotąd na naszej giełdzie np. w dniu 2 maja obroty w czekach i w gotowiźnie wynosiły około 260 milionów marek polskich. Na rynku papierów dywidendowych usposobienie panowało nierówne i nerwowe. Kursa poszczególnych papierów wykazywały jednego i tego samego dnia zbyt duże różnice. Obawa angażowania się powodowała wstrzemięźliwość a nawet niechęć do interesów.

Kurs marki polskiej w Gdańsku.

Warszawa. (Tel. M.) Z Gdańska telegrafują pod datą 7 maja: Kurs marki polskiej wynosił dziś 7.35—7.45. Przekazy na Warszawę 7.35—7.45.

Marka polska na giełdzie berlińskiej.

Warszawa. (Tel. M.) Z Berlina telegrafują pod datą 7 bm.: Markę polską notowano dziś 7.37 i pół — 7.42 i pół.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Grzegorza N. bisk.

Wschód słońca: 5·23.

Zachód słońca: 8·30.

Długość dnia: 15·07.

Poniedziałek 9 Maja

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Orlątko".
Wtorek: „Rozbitki".
Środa: „Rozbitki".
Czwartek: „Hamlet".
Piątek: „Brzydki Ferrante".

TEATR „BAGATELA"

Poniedziałek: „Słaba kobieta".
Wtorek: „Słaba kobieta".
Środa: „Panna Maliczewska".
Czwartek: „Słaba kobieta".

TEATR POWSZECHNY

Poniedziałek: „Faworyt.
Wtorek: „Faworyt".
Środa: „Idealna żonka".
Czwartek: „Idealna żonka".
Piątek: „Idealna żonka".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Poniedziałek: „Błękitny mazur".
Wtorek. „Błękitny mazur".

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Wtorek Józef Flach: „Najnowsze kierunki w poezyi i sztuce" cz. I.
Czwartek. Józef Flach: „Najnowsze kierunki w poezyi i sztuce". cz. II.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B, L. 39).

Poniedziałek o godz. 6 wiecz.: dyr. Muzeum nar. dr Fel. Kopera: „Zwiedzenie Galeryi obrazów w Sukiennicach".
Wtorek. dr Wil. Fallek: „Na pograniczu dwóch światów" Anskiego.
Środa. ks. Fel. Hortyński T. J.: „Filozoficzno-przyrodnicze znaczenie teoryi Einsteina.
Czwartek. Alina Świderska: „Psychologia twórczości".
Sobota. prof. dr Józ. Reiss: „Arcydzieła literatury operowej" (z ilustr. muz.).

Handel Rosyi sowieckiej.

Prezes najwyższej rady gospodarczej Rosyi sowieckiej Łumow przyznaje na łamach „Izwiestii", że zewnętrzny handel Rosyi rozwija się bardzo słabo. W Anglii zrobiono dużo obstalunków, jednak kupcy angielscy zajęli pozycyę wyczekującą. Nawet małe państewka jak Estonia i Łotwa zachowują się względem Rosyi sowieckiej przy nawiązaniu stosunków handlowych z wielką rezerwą.

O stosunki handlowe polsko-estońskie.

P. Hellot, poseł estoński, oświadczył współpracownikowi „Kuryera Polskiego", że sądzi, iż stosunki handlowe Polski z Estonią zostaną rychło nawiązane. Estonia chętnie nabywałaby węgiel, gdyż to kalkulowałoby się taniej, niż sprowadzanie g z Anglii i Ameryki. Prawdopodobnie i kupcy estońscy mogliby znaleść w Polsce rynek zbytu.

Rząd estoński gotów jest udzielić wszelkiej pomocy dla nawiązania stosunków handlowych między Estonią a Polską, stosując w jaknajszerszej mierze zasadę wolnego handlu, jedynie sprzyjającą rozwojowi stosunków ekonomicznych. Stworzenie izby handlowej polsko-estońskiej, co p. Hellot już zaproponował, byłoby pierwszym i skutecznym krokiem w tej dziedzinie. Następnym ważnym warunkiem jest uregulowanie sprawy komunikacyi. Zajmowano się już tem na konferencyi państw bałtyckich w Rydze po zawarciu konwencyi konsularnej.

Łódź w obronie Górnego Śląska.

Łódź. W Łodzi odbywały się w dalszym ciągu manifestacye na rzecz przyłączenia G. Śląska do Polski. Przedpoł. urządziła pochód partya socyalistyczna. W południe manifestowali zdemobilizowani i młodzież robotnicza przed gmachem województwa, zaś popołudniu odbył się wiec urządzony przez miejscowy komitet plebiscytowy, na którym uchwalono rezolucyę domagającą się od rządu większej stanowczości w obronie Górnego Śląska i zapewniającą o pełnem poparciu tej sprawy przez całe społeczeństwo. Uczestnicy wiecu uformowali się w pochód i doręczyli uchwaloną rezolucyę w województwie, wojewoda prześle ją władzom do Warszawy.

Wiec Akademii górniczej w sprawie Górnego Śląska.

(T) Wczoraj o godzinie 2 popołudniu odbył się w czytelni Koła Słuchaczy Akademii górniczej w Krakowie wiec słuchaczy Akademii górn. przy obecności rektora Akademii prof. dra Hoborskiego. — Wiec zagaił akademik Michejda, prezes Koła słuch. A. G., poczem przedstawił obecne położenie na Górnym Śląsku. Następnie już istniejącą egzekutywę zatwierdzono, w skład której obecnie przyjął łaskawy udział rektor dr Hoborski. Egzekutywa, będąca już w kontakcie z Komitetem obrony kresów będzie miała za zadanie w razie potrzeby zasilić Górny Śląsk wydatnie fachowemi siłami z młodzieży Akademii górniczej.

Akcya kupców krakowskich w sprawie Górnego Śląska.

(T) Jak się dowiadujemy z prezydyum Komitetu Obrony Śląska, Kongregacya kupiecka w Krakowie objęła zbiórkę pieniędzy oraz darów w naturze wśród swoich członków. Wobec tego Kongregacya wzywa wszystkich kupców krakowskich, by w tej kwestyi porozumieli się z Kongregacyą.

Z łona Kongregacyi weszli w skład Komitetu Obrony Górnego Śląska pp. dr Nieć i dr Fr. Macharski.

Analiza krwi w sprawie morderstwa Zahnów jeszcze nie skończona.

(T) Jak się z wiarygodnych dowiadujemy źródeł w sprawie analizy plam krwi znajdujących się na bluzach u Amsterdama i Weinreba podejrzanych o morderstwo na Zahnach, analiza ta nie została jeszcze ukończoną.

Zakrzepłą bowiem krew zastrzykuje się królikom, celem uzyskania odpowiednich reakcyi, po których można stwierdzić czy krew ta jest ludzka czy też bydlęca. Rzecz prosta, wymaga to dość żmudnego i długiego badania, którego jak to zaznaczyliśmy, dotąd nie ukończono.

Ponieważ jak o tem już donosiliśmy ojcowie aresztowanych są rzeźnikami, zawezwano ich celem stwierdzenia, czy bluzy te są własnością Amsterdama i jego wspólnika. Zawezwani oświadczyli, że bluzy te nie należą do ich synów.

Wiadomości szerzone po mieście jakoby analiza była już ukończoną nie są zgodne z prawdą.

Z TEATRU „BAGATELA". „Słaba kobieta" powtórzoną będzie dzisiaj, jutro wieczorem, poczem we czwartek.

W SPRAWIE ROZMÓW TELEFONICZNYCH. Na podstawie reklamacyi stwierdzono, że centrale telefoniczne wbrew rzeczywistym życzeniom abonentów telefonicznych traktują zamówienia do rozmów zwykłych jako „pilne" i rozmowy jako „pilne" taksują. Pochodzi to stąd, że abonenci często przy zamówieniach dodają, iż pilnie potrzebują połączenia. Celem uniknięcia nieporozumień a oszczędzenia centrali czasu na indagowanie abonentów byłoby przeto wskazanem, aby abonenci przy zamówieniach rozmów telefonicznych ograniczali się do zapowiedzenia numeru stacyi wołającej i wołanej z dodaniem miejscowości naznaczając krótko, czy rozmowa ma być pilna czy też zwykła.

(T) **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Przed kilku dniami przybyła z Wolbromia do Krakowa niejaka Salomea Dachner i tutaj zamieszkała w hotelu „Centralnym". Wczoraj zaalarmowały służbę hotelową podejrzane krzyki z pokoju Dachnerównej, wobec czego jeden ze służących wszedł do pokoju Dachnerównej, która się wiła w strasznych boleściach. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło Dachnerównę do szpitala św. Łazarza. Dachnerówna, jak się okazało, zażył w celach samobójczych większą dozę arszeniku i sublimatu. Powodem samobójstwa była zawiedziona miłość.

(l.) **WSKRZESZENIE PARYSKIEGO „MOULIN ROUGE".** W stolicy Francyi krążą pogłoski, iż sławny „Moulin Rouge", który był uciechą tylu generacyi Paryżn, a którego zniknięcie spowodowało pustkę w sercu Montmartre'u, jest na najlepszej drodze do odrodzenia się z popiołów. — To słowo „popioły" jest o tyle w tym wypadku słuszne, że, jak wiadomo, „Moulin Rouge" został [illegible] swego czasu wskutek pożaru. Najsławniejszy z kabaretów paryskich otworzy więc na nowo swe podwoje we wrześniu już b. r. i jak ongiś stanie się świątynią lekkiej a pikantnej piosenki i wesołego czasem frywolnego tańca.

(l.) **JUGOSŁOWIAŃSKI POSEŁ DEFRAUDANTEM.** Poseł jugosłowiański Jan Janecka, który swojego czasu przydzielony był jako nauczyciel na Morawy, po dokonaniu zaś rozmaitych defraudacyi ratował się ucieczką i ścigany był przez władze czeskie listami gończymi, został 1 b. m. zaaresztowany w Giurgievo za zdradę stanu, z powodu wygłoszenia buntowniczej mowy na wiecu partyi radykalnej. Dawny defraudant a obecny zdrajca będzie wydalony z terenu Jugosławii.

(l.) **NOWA WYPRAWA AMUNDSENA.** Słynny badacz okolic podbiegunowych Amundsen przedłożył Towarzystwu geograficznemu w Kopenhadze swoje plany, związane z nową ekspedycyą, którą zamierza przedsięwziąć na archipelag arktyczny Ameryki północnej; jest to dziedzina, która nigdy dotąd nie była w sposób naukowy badana.

Wykrycie fałszerzy znaczków pocztowych.

Przed kilku tygodniami organa krak. policyi wpadły na trop zorganizowanej szajki fałszerzy znaczków pocztowych.

Obecnie jak nas informują szajka ta fałszowała jedynie te znaczki, które potem sprzedawano w Warszawie i zagranicą, za bajońskie wprost sumy filatelistom, wobec czego skarb nie ponosi szkody.

Jak stwierdzono aresztowani zdołali w ten sposób puścić w obieg znaczną ilość marek pocztowych za sumę około miliona marek pocztowych.

Policya.

Siłą wykonawczą państwowej władzy cywilnej jest policya. Bez tego narzędzia najenergiczniejszy rząd, najmędrsze ustawy nie zdołają zapewnić krajowi porządku i bezpieczeństwa. — Nawet niedoskonałe prawa mniej szkody zrządzą niż omijanie i ignorowanie praw, tam bowiem, gdzie prawo nie reguluje stosunków, reguluje je zwyczaj, a zwyczaj przeciwny prawu jest nawyknieniem do bezprawia. Tam więc, gdzie ogół żyje się z myślą, że prawo nie obowiązuje, że rzeczy zakazane są dobre, a nakazane złe, że można robić co się podoba, byle się udało — mogą się zakorzenić takie normy, których nikt nigdy nie ośmieliłby się ująć w prawo i jako takie ogłosić. Są one bowiem urągowiskiem sprawiedliwości.

Nie było np. nigdzie na świecie tak zbrodniczego i cynicznego rządu, któryby ustanowił, że każdy przestępca może się uchylić od sądu i kary składając opłatę lub że może na mocy takiej opłaty zdobyć przywilej bezkarności na przyszłość. A jednak były i są kraje, w których „łapówka" jest przyjętym zwyczajem, a prawo całą swoją surowość zachowuje jedynie dla tych, co jej nieskładają.

Toteż na nic się nie zda ustanawianie praw lub reformowanie ich tam, gdzie na ich straży nie stoi siła wykonawcza sprawna, działająca z precyzyą, pospiechem i siłą. W tem znaczeniu niezbędnem uzupełnieniem konstytucyi jest policya, stanowi ona jej realną gwarancyę.

Dla polskiego ucha samo to zestawienie jest rażące, albowiem wyraz **konstytucya** ma dla nas brzmienie uświęcone, zaś policya — odrażające. Uprzytomnijmy sobie jednak, że ten kontrast nie leży w naturze rzeczy, a tylko w skojarzeniach, które się wytworzyły w ciągu dziejów. Przed upadkiem Polski mieliśmy konstytucyę bez policyi, z tego stosunku wytworzył się nierząd, którym Polska miała stać, ale stać nie mogła i upadła. Potem mieliśmy policyę bez konstytucyi i to się składało na ucisk, pod którym Polska jęczała.

Nie na to obaliliśmy niewolę i ucisk, by wrócić do nierządu. Pozbądźmy się przesądu, że przysługuje nam wybór między jednem i drugiem. Wszystkie dobrze rządzone państwa zachodu, włączając w to najlepiej ugruntowane demokracye, mają konstytucyę i policyę i szanują obie, widzą albowiem, że obie w równej mierze zabezpieczają im poszanowanie prawa i wolność.

Na to jednak trzeba mieć dobrą, sumienną i gorliwą policyę, pełniącą swe obowiązki z należytem przejęciem się ich doniosłością i powagą. Od czego to zależy? Od odpowiedniego wyszkolenia, dobrej organizacyi, surowej odpowiedzialności? — zapewne. Ale i wyszkolenie daje tylko teorye, organizacya tylko ramy działania, a surowa odpowiedzialność może pozostać na papierze. Co jest tedy decydującym warunkiem sprawności urzeczywistej, gwarantującej przeobrażenie praw w zwyczaje, wchodzenia w życie przepisów i nakazów prawa?

O tem pouczą nas fakty. Słynna w całym świecie policya angielska jest dziś bezsilna w Irlandyi. Nakazy sinnfeinistów, ich wyroki i uchwały są wykonywane zawsze; nakazy rządu angielskiego nigdy. Dzieje się to samo, co u nas przed 63 rokiem. Rząd narodowy istotnie rządził, dzięki temu, że miał posłuch wśród ogółu. Rząd rosyjski miał narzędzie siły, ale posłuchu nie miał. Władzom podziemnym pomagali wszyscy, władzom zaborczym wszyscy przeszkadzali. Gdziekolwiek policya zadziwia nas swą sprawnością, akuratnością, energią, tam przy bliższem wejrzeniu w stosunki widzimy, że conajmniej połowę tych zalet zawdzięcza poparciu ogółu.

Gdzie każdy czuje się obowiązany zawiadamiać o dokonanem przestępstwie, wykroczeniu, nadużyciu, gdzie przestępcy nie zasłaniani życzliwą tolerancyą ogółu, solidarnością kolegów, dyskrecyą tych dusz przeczulonych, które wciąż oburzając się nan władze, że czegoś nie dopatrzą, nie dopilnują, nie poskromią, same jednakże swem milczeniem dopomagają wszystkim winnym do ukrywania przestępstw — tam zadanie policyi jako straży porządku i bezpieczeństwa jest wykonalne, tam można wymagać realizacyi praw i można ją osiągnąć.

Reforma policyi musi się zacząć od reformy stosunku ogółu do policyi.

Mamy na to przykłady bardzo bliskie i wymowne u siebie. Najgłębiej zakorzenionym jest zwyczaj przeciwstawiania się policyi w byłym zaborze rosyjskim i to dla powodów bardzo dobrze znanych. Najmniej w byłej Galicyi, poprostu dlatego, że tam były władze polskie i działania policyi skierowane było przeciw istotnym przewinieniom a nie przeciw narodowym świętościom. Skutek tego bywał taki, że przestępca, który bezpiecznie grasuje i szczęśliwie się przemyka w obrębie Królestwa Polskiego, przekroczywszy jego granice zostaje przyłapany. Dlatego też była Galicya ma wiele więcej senzacyjnych spraw sądowych, były zabór rosyjski więcej senzacyjnych faktów, któremi sąd się nie zajmuje i zająć nie może, gdyż o niego się nie opierają.

Przypominamy Damazego Macocha, który tylko dlatego mógł stanąć przed piotrkowskim sądem, że go w Krakowie przyłapano, a jasną jest rzeczą, że byłby się równie szczęśliwie wymknął pościgom miejscowej policyi i żandarmeryi, jak owi dwaj złoczyńcy Pawlak i Wyrostkiewicz, którzy w pociągu kolei wiedeńskiej w pobliżu Pniewa zamordowali i obrabowali dwóch spółpasażerów, a choć i nazwiska ich były wiadome i osoby dobrze znane, fotografie po wszystkich pismach rozpowszechnione — jednak do śmierci nie stanęli przed kratką sądową i kary nie ponieśli.

Pod tym względem obyczajowym winniśmy przyswoić sobie kulturę zachodnią. I w dziedzinie etyki winniśmy przeprowadzić reformę, bez której reformy praw będą tylko popisem krasomówczym, zabawką w sprawiedliwość, a nie kultem sprawiedliwości.

Reflektor.

Plebiscyt o teatr Powszechny

Kraków, 9 maja.

(stm) Artyści miejskiego Teatru Powszechnego wystąpili ze zbiorowym „listem otwartym do obywateli m. Krakowa" w obronie istnienia tego teatru jako placówki kulturalnej i artystycznej, zagrożonej zwinięciem czy też przekształceniem na instytucyę, mało mającą wspólnego z pojęciem o teatrze popularnym. Powołują się w nim na to, że i obecnie, jak peryodycznie co roku w okresie debaty budżetowej w Radzie m. Krakowa, na teatr ten rozpoczęły się już jakieś ataki, które zyskiwać będą na intenzywności w miarę zbliżania się krytycznego terminu.

Wprawdzie ataków takich z poważnej strony dotąd właściwie nie było i rozmiar niebezpieczeństwa wydaje się nam być przesadzonym przez troskliwych o dobro swej sceny artystów. Ale widocznie istnieją takie jakieś niebezpieczeństwa zakulisowe, nam nieznane, a zresztą — skoro już raz artyści teatru Powszechnego urządzili rodzaj plebiscytu w sprawie jego istnienia, przeznaczeń i funkcyj, odnośny dokument zasługuje na rozpatrzenie.

W swoim liście otwartym komitet artystów przedewszystkiem rozprawia się z kwestyą „deficytowości" teatru Powszechnego. Stwierdziwszy przedewszystkiem, że deficyt ten nie jest stosunkowo tak wielki, artyści stwierdzają dalej, że teatr tego typu musi i powinien być subwencyonowany. Spełnia on swoje kulturalne zadanie, nie schlebiając najniższym gustom tłumu, lecz popularyzując klasyczny obcy i swojski repertuar wśród tych mas szerokich, które go jeszcze nie znają, a na scenach pierwszorzędnych, dających przeważnie repertuar nowy, go nie poznają.

W tym zakresie — jak stwierdza list otwarty — krakowski miejski teatr Powszechny zdobył już sobie dobre imię i po za granicami miasta. Jako dowód służy fakt, że od nowego sezonu „powstaje w Poznaniu teatr, subwencyonowany przez państwo, z wyraźnem dla przyszłego kierownictwa zastrzeżeniem, że repertuar tej sceny ma się wzorować na działalności miejskiego Teatru Powszechnego w Krakowie".

W tym zakresie teatr Powszechny w Krakowie pracuje od lat 22 i chce działać nadal, dając arcydzieła dramatyczne świata i dawną komedyę polską, na innych scenach rzadko grywaną, dla najszerszych warstw miejskich i podmiejskich, dla przybywających wycieczek, dla włościan, promieniując aż do Cieszyna. Taka działalność obliguje miasta do podtrzymywania instytucyi, która dobremu imieniu kulturalne-

SAX ROHMER. 3

Topór Krzyżowca.

(Tłom. z angielskiego).

— Prosze słuchać, William — zwrócił się do niego Klaw. — Nic William nie ma sprzedawać, chyba tylko umywalnię. Niech William nie zapomni zmienić wodę kanarkom. To ziarno indyjskie, to dla białych szczurów. Jeżeli o ósmej nie będzie jeszcze myszy w pułapce, to prosze dać sowie śledzia. I prosze się wstrzymywać od napitku. To was zgubi, Williamie.

Wsiedliśmy do dorożki. Ostatniego wrażenia z z tego miejsca dostarczyła mi niewidzialna papuga, która nas pożegnała okrzykiem:

— Moris Klaw! Moris Klaw! Dyabeł po Ciebie przyszedł!

W drodze na stacyę Grimsby, którego oczy prawie się nie odrywały od widoku podniecającej twarzyczki panny Izydy, opowiedział w krótkich zarysach dzieje rodziny Crespie'ch milczącemu Morisowi. W streszczeniu przedstawiała się one jak następuje:

Nieboszczyk sir Ryszard Chespie wplątawszy się w kłopoty pieniężne, usiłował „zalać robaka" sposobami, które niekoniecznie prowadzą do szczęścia domowego. Raz, po jakimś wybuchu niezwykle gwałtownym, rodzina rozbiła się zupełnie. Najpierwszy wyjechał syn jego, Roland, nie zabierając w drogę nic, prócz błogosławieństwa matki oraz przekleństwa ojcowskiego. Potem wyjechała do siostry do Londynu lady Crespie, która zresztą umarła już we dwa lata później. Samotny, opuszczony najpierw przez syna, a potem przez żonę, stary rozpustnik przez parę lat jeszcze uprawiał dalej swoje zgubne nałogi. Służba porzucała go jedni za drugimi, tak, że wkońcu został tylko sam jeden wierny stary burgrabia Ryder, którego rodzina od niepamiętnych czasów była w służbie rodu Crespie'ch. Nareszcie apopleksya położyła kres nędznemu życiu starego barona, a ponieważ syn od lat całych nie dawał znać o sobie, sądzono, że także zginął gdzieś w Afryce, dokąd wyjechał po opuszczeniu domu rodzicielskiego.

Po zgonie sir Ryszarda przybył do zamku p. Izaak Heidelberger i nie omieszkał dać się we znaki mieszkańcom Crespinq. Był to żyd niemiecki, wielki i tłusty, o grubych rysach twarzy i krótkim czarnym wąsie, który starannie pielęgnował w daremnej nadziei, że uda mu się w ten sposób pokryć zarys ust godny Nerona. W tydzień po pogrzebie sir Ryszarda, p. Heidelberger objął w posiadanie Crespie Hall.

Nowy nabywca przywiózł z sobą niejakiego Heimera, rodzaj zaufanego sekretarza i, po odprawieniu starego burgrabiego Rydera, obaj panowie żydzi rozgościli się na zamku. Spekulacya, jaką zamierzali prowadzić, wkrótce przestała być tajemnicą. Oto wspaniałe stare zamczysko miało być przedzierzgnięte na płatne i doskonale rentujące się „letnisko dla gości z miasta".

Stosunki pomiędzy grubym żydem, a starym burgrabią, który, mając trochę oszczędności, osiedlił się w wiosce Crespinq, ułożyły się nader nieprzyjaźnie. Pewnego wieczoru, w historycznej oberży wioskowej „pod Kubkiem", do której jakoś przypadkowo zaszedł Heidelberger, doszło nawet do otwartej kłótni.

Stary Ryder powiedział:

— Sir Ryszard, pomimo wszystkich swoich wad, był niegdyś porządnym dżentelmanem i gdyby nie tacy, jak pan, byłby do końca życia dżentelmanem pozostał.

Równo w tydzień potem nastąpiła tragedya.

— Dochodzimy do niej nareszcie, co? — przerwał w tem miejscu Moris Klaw — aha, i dojeżdżamy razem do stacyi. Proszę, niech pan się postara dla nas o osobny przedział pierwszej klasy.

Grimsby poczynił w tym celu starania i, w chwili gdy pociąg ruszał ze stacyi, rozpoczął dalszy ciąg swego opowiadania.

— Udało mi się zebrać szczegóły następujące — rzekł.

(Streszczam jego opowieść ubierając ją we własne słowa).

Właśnie zamykano oberżę „pod Kubkiem" i wieśniacy, którzy zwykli zbierać się tam co wieczór, stali zebrani w gromadkę pod szyldem kołyszącym się na wietrze, kiedy człowiek jakiś nadbiegł pędem przez ulicę od strony zamku i, spostrzegłszy ludzi zebranych, podbiegł do nich. Był to Heimer, sekretarz Izaaka Heidelbergera. Nie miał kapelusza i nalana twarz jego w niepewnem oświetleniu wydawała się podobną do upiora.

— Prędzej — zawołał ochrypłym głosem — gdzie mieszka doktór?

— W przedostatnim domu — odpowiedział — a co się stało?

— Morderstwo! — krzyknął Heimer i puścił się pędem dalej.

W taki to sposób dramatyczny przedostała się do świata pierwsza wiadomość o mordzie, który potem nabrał tyle rozgłosu. Fakty, wnet rozniesione po całej Anglii, jak długa i szeroka, przedstawiały się w skróceniu, jak następuje:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mu Krakowa ujmy nie przynosi, a przeciwnie podtrzymuje jego tradycye.

Pozostawałaby jeszcze kwestya operetki, prowadzonej przez teatr Powszechny, która stanowi rodzaj kamienia obrazy i punktu wyjścia do ataków na miasto za utrzymywanie drogo kosztującej „rozrywki". List otwarty zwraca u wagę, że teatr Powszechny wystawia tylko najszlachetniejszy rodzaj operetki „klasycznej", o ustalonych muzycznych wartościach, umożliwił także kilka prób operetkowych rodzimych polskich kompozytorów. Ten rodzaj operetki znajduje duże wśród publiczności uznanie, a smaku jej nie psuje, nie należąc do płodów „muzy podkasanej". Nie nadaje się natomiast teatr Powszechny na teatr operowy, nie mając po temu, żadnych warunków, i próby w tym kierunku spaliły na panewce.

Takie oto argumenty przedkładają artyści teatru Powszechnego pod plebiscyt Rady miejskiej i obywatelstwa miasta Krakowa. Zwracają oni uwagę, że w czasie wojny powstało u nas poprostu całe nowe społeczeństwo, które trzeba na nowo wychowywać artystycznie i kulturalnie, że teatr Powszechny, uprawiający klasyczny obcy i swojski repertuar, część tego zadania wychowawczego właśnie spełnia — i są pewni, że ten plebiscyt o swój teatr wygrają.

Pięćdziesiąt pięć lat na scenie.

Jubileusz pracy scenicznej Adolfiny Zimajer.

W Teatrze Powszechnym odbędzie się we środę 11 bm. piękna uroczystość pięćdziesięciopięciolecia pracy scenicznej Adolfiny Zimajer, tej słynnej niezrównanej Zimajerki, która przez długie lata święciła niezwykłe tryumfy jako diva operetkowa nietylko na scenach polskich, ale i zagranicą, nietylko w Europie, ale i w Ameryce. Adolfina Zimajer jest dzieckiem Krakowa. Poraz pierwszy wystąpiła na scenie w 1865 r. biorąc udział w dziecinnem przedstawieniu, urządzonem przez Emila Derynga, który następnie zaangażował młodziutką artystkę do Oświęcimia, gdzie debiutowała ona w jednoaktówce Korzeniowskiego „Pierwej mama". Następnie zaangażował ją Gustaw Modrzejewski, późniejszy jej małżonek. Państwo Modrzejewscy wyjechali po kilku latach wędrówki po Galicyi do Królestwa, gdzie żona została zaangażowaną jako naiwna do trupy Anastazego Trapszy. Zajmowała już wtedy wybitne stanowisko jako artystka. Po kilkoletnim pobycie w Królestwie wyjeżdża pani Zimajer do Lwowa, a stamtąd przenosi się do Warszawy najpierw do Teatru Rozmaitości, potem zaś do operetki, jaką reżyser opery założył na ulicy Daniłowiczowskiej. Tam odnosi Zimajerka pierwsze swoje sukcesy operetkowe w „Rajskiem Jabłuszku", w „Maskocie", w „Dzwonach Kornewilskich", w „Nietoperzu" w „Pierścieniu Rodzinnym" i wielu innych operetkach.

Już jako artystka o ustalonej sławie wyjeżdża w 1884 r. do Berlina do teatru Walhalla, gdzie z wielkiem powodzeniem występuje w „Pierścieniu Rodzinnym", umyślnie dla niej na niemiecki przetłomaczonym. Publiczność niemiecka przyjmowała owacyjnie artystkę, ale prasa hakatystyczna oburzała się na to, że dyrekcya zaangażowała Polkę. Nawet Bismark za interesował się tą sprawą i raz na posiedzeniu parlamentu oświadczył, że Polka przyjechała do Berlina, aby tu robić propagandę.

Po pięcioletnim pobycie na scenie niemieckiej wraca pani Zimajer do kraju i odtąd występuje na scenach warszawskiej, lwowskiej, krakowskiej. Parę lat temu dyrekcya Teatru Powszechnego w Krakowie pozyskała na stałe panią Zimajer. Artystka zapisała się w pamięci publiczności krakowskiej całym szeregiem niezrównanych kreacyj. („Księżniczka Trebizondy", „Córka pani Angot", „Domek trzech dziewcząt", „Baron cygański").

Niewątpliwie też na przedstawieniu jubileuszowem znakomitej artystki wypełni się sala po brzegi zwłaszcza, że dyrekcya wybrała tak melodyjną operetkę, jak „Idealna Żonka" Lehara.

J. M.

Kwiat bonapartystów.

W dziejach politycznych i w życiu wybitnych osobistości kwiaty grały poważną rolę. Róża przewodniczyła walkom Lankastrów i Yorków; ród pierwszy miał za godło pąsową, ostatni białą różę. Plantagenecci nazwisko swoje za wdzięczają gałązce jałowca (genet). Książę Kondeusz kochał się w goździkach pąsowych, lilia łączy się z nazwiskiem Burbonów.

Fiołek do godności ulubieńca podniosła pierwsza żona Napoleona, cesarzowa Józefina. Panna de Beauharnais od dzieciństwa upodobała sobie miły, leśny kwiatuszek. Wtrącona podczas rewolucyjnej zawieruchy do więzienia, z niepokojem oczekiwała swego losu; pewnego wieczoru córka dozorcy więzienia ofiarowała jej bukiet świeżych fiołków.

— Ulubione kwiaty są dla mnie szczęśliwą wróżką „zwiastują mi wolność!" — zawołała uwięziona.

Nie omyliła się: nazajutrz przywrócono jej wolność. Od tej chwili nie rozstawała się z fiołkami, zdobiła niemi swoje włosy i suknie. Gdy Napoleon spotkał ją po raz pierwszy, wiązanka fiołków zdobiła jej stanik; w dzień zaręczy miała na sobie suknię haftowaną w fiołki, w ręku trzymała bukiet tych kwiatów.

— Pozwól mi w dniu wesela nosić fiołki — rzekła do Napoleona — a sam nie przynoś mi wtedy innego daru, tylko bukiet tych skromnych kwiatów.

Cesarz nie zapomniał upodobania żony; gdziekolwiek się znajdował w rocznicę ślubu, Józefina zawsze otrzymywała przepyszny bukiet fiołków.

Ale w r. 1807 nie zdobiły one klęcznika Józefiny — niepokój ścisnął jej serce, przeczuła, że ją dotknie cios bolesny. Brak bukietu spowodowany był przez prosty wypadek; ogrodnik, który go zwykle przygotowywał umarł nagle, a chociaż cesarz na wszystkie strony porozsyłał ludzi, nie mógł znaleźć faworyzowanych przez żonę kwiatów. Napoleon wiedział, że brak fiołków wielce Józefinę zmartwi; sam wybiegł na poszukiwania. Długi czas przebiegał bezskutecznie ulice, naraz spotyka staruszkę, niosącą pełen kosz upragnionych kwiatów. Czemprędzej rzuca starej kilka sztuk złota i uradowany niesie zdobycz Józefinie; z uśmiechem wdzięczności przyjęła kwiaty, lecz gdy je zbliżyła do twarzy, zachwiała się i pobladła.

— Śmierć mi przyniosłeś — szepnęła — kwiaty rosły na grobie! — i zemdloną upadła na fotel.

W dwa lata później nieszczęśliwa Józefina ustąpić musiała miejsca księżniczce austryackiej.

Ex cesarzowa niedługo żyła w niełasce. Gdy umarła, trumna jej tonęła w wieńcach i festonach fiołków.

Na Elbie Napoleon i jego stronnicy nosili w butonierce fiołki, a zwyciężony pod Wateloo cesarz, przed opuszczeniem Francyi, poszedł na grób Józefiny, zerwał kilka fiołków, te zaś po jego śmierci znaleziono w medalionie wraz z promieniem włosów ukochanej żony. Medalion nigdy cesarza nie opuszczał, nosił go zawsze na piersi. Odtąd fiołek pozostał godłem bonapartystów, po śmierci ostatniego cesarza stronnicy uwieńczyli jego trumnę w fiołki, a do dziś dnia, w rocznicę jego śmierci, bonapartyści zdobią butonierki w kwiat cesarski.

Czarny śpiewak u króla Anglii.

(l.) Przed niedawnem odbył się w stolicy Anglii koncert, który obudził najwyższe zainteresowanie wśród publiczności; nazajutrz po zapowiedzi koncertu wszystkie bilety zostały w lot rozchwytane. Artystą, który ożywił ogólną ciekawość, był murzyn p. Roland Hayes; już z Ameryki szła za nim fama wielkiego śpiewaka. Murzyn i tym razem nie zawiódł słuchaczy, ptze pięknym głosem, świetnie wyszkolonym, odśpiewał szereg pieśni i aryi, które naogół nie bywają śpiewane przez murzynów. Tak głos, jak i nadzwyczajne zrozumienie muzyki, tudzież skromne zupełnie nie „tenorowe" zachowanie się artysty uzyskały ogólny poklask. Rozentuzyazmowana publiczność chciwie dopraszała się o naddatki, których też śpiewak nie szczędził.

Nazajutrz po koncercie prasa angielska poświęciła murzynowi wspaniałe recenzye, ogół zaś z niecierpliwością począł wyczekiwać następnego występu. W dwa dni później w hotelu, w którym mieszkał p. Roland Hayes, pojawił się adjutant królewski i zażądał od czarnego gentlemana, aby bezzwłocznie udał się z nim do czekającego na dole automobilu, który powiezie ich do pałacu Buckingham. Para królewska słyszawszy zachwyty nad nową gwiazdą na niebie śpiewackiem, poleciła, by przed jej obliecze sprowadzono egzotycznego artystę.

Można sobie wyobrazić, z jakiem zmieszaniem wstępował biedny „blackman" do wspaniałych salonów pałacu Buckingham, rezydencyi Jerzego V. i królowej Mary. Najwyższe uznanie u królewskiej pary zyskały wzruszające w swej melancholii pieśni murzyńskie, które Hayes śpiewał jeszcze jako chłopak na plantacyach, nie przeczuwając, iż kiedyś będzie występował na dworskim koncercie. Swojego czasu pewien kapitan amerykański słyszał raz małego murzynka, a zachwycony jego materyałem głosowym, dał go kształcić w sztuce śpiewackiej. Łatwo sobie wyobrazić, iż studya te pełne były rozmaitych cierni, gdy się zważy, jaką pogardą otaczana jest czarna rasa w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Po występie król angielski ofiarował śpiewakowi wspaniałą brylantową spinkę do koszuli, z królewskimi inicyałami. Oboje królestwo prosili murzyńskiego śpiewaka o jak najrychlejsze nowe odwiedziny.

Po raz pierwszy to zdarzył się fakt, iż sprowadzono murzyna do pałacu Buckingham. Wieść o tem rozeszła się szybko po Londynie i już nazajutrz otrzymał artysta mnóstwo korzystnych nader propozycyi, z których musiał zrezygnować, mając już podpisany kontrakt na artystyczne turnee po Ameryce południowej.

Egzotyczny śpiewak, jak łatwo sobie wyobrazić, zarabia olbrzymie sumy pieniężne; wszystko jednak odsyła natychmiast swej również czarnoskórej małżonce i matce, za któremi tęsknota — jak twierdzi — przygłusza mu wszelkie tryumfy artystyczne.

Zemsta córy Wschodu.

Paryż w maju.

(l—a) Publiczność tutejsza, czyhająca na silne dreszcze jakichś wstrząsających senzacyi, wzruszyła się przez chwilę tragedyą, której widownią był klub jubilerów przy ulicy Cadet. Bohaterką tej tragedyi była na odmianę kobieta perska, pani Janina Mussajew, żona perskiego jubilera.

Przed kilku dniami, po południu, w klubie jubilerów znajdowało się wielu członków klubowych; gawędzili oni w palarni, gdy nagle służący zaanonsował, że przyszła jakaś zawoalowana kobieta i prosi, by ją wpuszczono. Przypuszczano, że chodzi o jakąś damę z wyższego towarzystwa, która pragnie sprzedać swe klejnoty i dla uniknięcia natarczywych pytań i indagacyi skrywa twarz pod zasłoną welonu. — Ponieważ wypadki takie zdarzają się dosyć często, postanowiono wpuścić tajemniczego gościa. Zaledwie kobieta ta weszła do salonu, przystąpiła natychmiast do bawiącego przelotnie w Paryżu milionowego jubilera Mussajewa, a wyciągnąwszy z kieszeni posrebrzany rewolwer dała doń dwa strzały. Pierwsza kula chybiła i trafiła w duże lustro, które rozprysło się na drobne kawałki, druga jednak trafiła Persa i zraniła go tak ciężko, że krzycząc padł na ziemię. Zebrani rzucili się na ratunek rannionemu, odebrali też broń egzotycznie wyglądającej kobiecie i płaczącą spazmatycznie zaczęli wypytywać o przyczynę morderczego zamachu.

Kobieta łkając i drżąc na całem ciele opowiadała zdławionym głosem, iż jest żoną postrzelonego jubilera Mussajewa, który pastwił się nad nią przez całe życie. Mając lat szesnaście już jako jego żona znosiła formalne męczernie. Nie było dnia, iżby nie bił jej w bestyalski sposób, musiała mu służyć jak niewolnica, usługiwać go na klęczkach, cierpieć najgorsze upokorzenia. Małżonkowie mieszkali w Jerozolimie, gdzie milionowy Pers posiadał wiele domów, mimo jednak, że mógł tam swobodnie przyjmować swe kochanki, sprowadzał je umyślnie do mieszkania żony i kazał jej być świadkiem wyuzdanych orgii. Wkońcu zostawił ją w Jerozolimie razem z pięciorgiem dzieci, bez żadnych środków do życia, sam zaś z dwiema swemi kochankami wyjechał do Paryża.

Wówczas to w umyśle nieszczęśliwej kobiety wyłonił się plan zemsty. Postanowiła pozbawić życia swego tyrana. Przez dwa lata z rzędu odmawiała sobie najkonieczniejszych rzeczy, żyła prawie w nędzy, by zebrać pieniądze na podróż do Paryża, kiedy zaś nareszcie zaoszczędziła już tyle, by módz wyjechać, przybyła do stolicy Francyi i tu dokonała zamachu na męża.

Pani Mussajew, która wzbudziła duże zainteresowanie i współczucie w Paryżu, przewieziono została na policyę i zaaresztowana. Ogólnie sądzą, że francuscy sędziowie przysięgli uniewinnią nieszczęśliwą kobietę, która, jak zeznała, mimo wszystko kocha jeszcze wiecznie swego tyrana.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronni.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.